CZĘŚĆ XXXVII — № 9. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rubl srebrem.

WTOREK, $\frac{3}{15}$ LUTEGO.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{2}{14}$ Lutego.

RESKRYPT CESARSKI.

do Wielkiego Mistrza Artylleryi,

J. C. WYSOKOŚCI W. X. MICHAŁA PAWŁOWICZA.

«WASZA CESARSKA WYSOKOŚCI. Że szczególną serdeczną radością obchodzę dziś, wraz z całą Artylleryą Rossyjską, dzień urodzenia WASZEGO i spełnionego pięćdziesiątlecia od czasu mianowania WAS Wielkim Mistrzem Artylleryi. Nie będę mówił w tym razie o uczuciach serca MOJEGO jako Brata WASZEGO; te są WAM znane z długoletniej, doświadczonej przyjaźni, z tego osobistego poważenia, które zwykłem żywić dla cnot WASZYCH; lecz pozostaje MI wypełnić świętą dla MNIE powinność; oddać sprawiedliwość WASZYM zasługom Stanu, i pamiętnym trudom, łożonym w charakterze Wielkiego Mistrza Artylleryi. Zarządzając przez lat blisko trzydzieści Wydziałem Artylleryjskim, obok innych rozległych i ważnych obowiązków, WAM powierzonych, oznaczyliście zarząd WASZ istotnemi udoskonaleniami, które postawiły Rossyjską Artylleryą na stopie tego wybornego urządzenia pod wszystkiemi względami, na jakiej takowa, ku zupełnemu MOJEMU zadowoleniu obecnie zostaje. W dowodzie szczerej i serdecznej MOJEJ wdzięczności za tyle chlubne i dostojne służenie WASZE Tronowi, JA wraz z niniejszém rozkazałem, iżby Gwardyjska Artylllerya oddawała WASZEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI te same honory, jakie, stosownie do Ustawy, należą się MNIE jednemu.

«Przyjmcie MOJE serdeczne powinszowania dzisiejszej uroczystości i najżywsze MOJE życzenie: oby miłosierny Stwórca zachował drogie MNIE dni WASZE na długie i długie lata, dla dobra i pożytku ukochanej NASZEJ Ojczyzny.»

Na oryginale własną J. C. M. ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

W S.-Petersburgu, 28 Stycznia 1848.

—

Przez dodatek do Rozkazu dziennego CESARSKIEGO z d. 28 Stycznia, liczący się w Artylleryi pieszej gwardyi Jenerał-porucznik xiążę *Dołgorukow 1*, mianowany został Jenerał-adjutantem J. C. Mości.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z d. 27 Grudnia 1847, 1, 4 i 6 Stycznia bież. roku, mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy z koroną, zostający przy Głównodowodzącym Czynną Armiją Jenerał-porucznik *Bentkowski*. — Św. Anny 1 klassy, Naczelnik 10 Okręgu Straży Wewnętrznej Jenerał-porucznik *Ładyżeńskoj 1* i Dowodzca 2 brygady 23 dywizyi pieszej *Schreiber;* Rzeczywiści Radzcy Stanu: Dyrektor Departamentu Oświecenia *Gajewski* i Rektor CESARSKIEGO S.-Petersburskiego Uniwersytetu *Pletniew*. — Św. Stanisława 1 klassy, Jenerał-majorowie: pełniący obow. Naczelnika Sztabu Inżenjerów Czynnej Armii *Staniukowicz*, Naczelnik ruchomych parków artylleryi odwodowej Czynnej Armii *Łazdrew-Staniszczew*, Wojenny Naczelnik Płockiej gubernii *Buhrmann 1* i Dowodzca 1 brygady saperów *Burmeister 2*.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale Cywilnym z d. 24 Stycznia, mianowani: Członkiem Rady Kon-

troli Państwa Jenerał - Kontroler Departamentu Rachunkowości wydziału Marynarki, pełniący obowiązki Koniuszego Dworu J. C. W. W. Xiężniczki Katarzyny Michałówny, Szambelan, Rzeczyw. Radzca Stanu *Durnowo;* Jenerał-Kontrolerem pomienionego Departamentu, Vice-dyrektor Kontrolnego Departamentu Rachunkowości Cywilnej Rzeczyw. Radzca Stanu *Szamszin*, a Członek Rady Kontroli Państwa Rzeczyw. Radzca Stanu, Szambelan *Tołstoj* otrzymuje, na własną prośbę, uwolnienie od służby.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale służby Cywilnej z d. 25 Stycznia, Członek Rady Prawnej (Konsultacyi) przy Ministrze Sprawiedliwości, Rzeczywisty Radzca Stanu *Hewlicz*, mianowany Radzcą Tajnym i Senatorem; zasiadać ma w 1 Oddziale 6 Departamentu Rządzącego Senatu — Zostają zatwierdzeni, obrani przez szlachtę, Honorowi Kuratorowie Gymnazyj: Mińskiego, Radzca honorowy hrabia *Tyszkiewicz*, Niemirowskiego, Radzca honorowy *Przesmycki* i Kamieniec - Podolskiego, Rejestrator Kolleg. *Podwysocki* — Kurator honorowy Gymnazjum Niemirowskiego, Assesor Kollegialny, Szambelan hrabia *Potocki*, mianowany urzędnikiem do poleceń szczególnych przy Namiestniku Królestwa Polskiego.

— Jenerałowi jazdy, Jenerał - Adjutantowi hrabi *Lewaszow*, Najłaskawiej rozkazano być Prezydującym w Komitecie PP. Ministrow.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

18 Grudnia 1847 r. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, znoszącego art. 2,622 T. X Ukł. Pr. Cyw. i stanowiącego, iż w sprawach przewodzących się w skutku roskazów N. Pana, w Ogólnych Zgromadzeniach Senatu, strony mają być wzywane do czytania i podpisywania ułożonych zapisek, tąż koleją jaka się zachowuje w przewodzie spraw w Departamentach Senatu.

19 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o wznawianiu exekucii długów skarbowych, wykreślonych z rachunków, jako niedających się uzyskać. (Stosownie do tego, areszt położony na majątek dłużnika, nie ma być zdejmowany do lat dziesięciu, od czasu kiedy dług będzie wykreślony z rachunku).

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa dozwalającego nie-pełnoletnim żydom, po dojściu lat 18, najmować się na rekrutów za żydow, lecz nie inaczej jak za zgodą rodziców lub zastępujących ich miejsce.

24 Tegoż m. Z ogłoszeniem Rozkazu N. Cesarza zabraniającego wnosić do Inspektorskiego Cywilnego Departamentu przedstawienia o uwolnieniu od służby urzędników, niechodzących do obowiązku. Wola N. Cesarza jest, aby tacy urzędnicy byli oddawani pod sąd, dla postąpienia z niemi wedle prawa.

29 tegoż m. O dozwoleniu przyjmowania na ewikcją domów murowanych w Połtawie.

2 Stycznia 1848 r. Z ogłoszeniem Rozkazu N. Cesarza, aby kraty na balkonach i terassach w domach prywatnych były żelazne lub surowcowe.

7 tegoż m. Z ogłoszeniem rozkazu N. Cesarza, aby wszystkim leśniczym, bez względu na ich rangi, wyznaczać jednostajnie po 15 dziesięcin gruntu.

Tegoż d. Z ogłoszeniem Rozkazu N. Cesarza, aby urzędnicy, którzy z jakiego bądź powodu zostawali pod sądem, tudzież uwolnieni nie na własne prośby, lecz z woli Zwierzchności, nie byli inaczej przyjmowani na nowo do służby, tylko za zezwoleniem Ministrów i Główno - Zarządzających po uprzedniem zabraniu dostatecznych wiadomości o przyczynach, dla których oddani byli pod sąd, lub uwolnieni bez prośby.

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, stanowiącego, iż w sądach dwóch pierwszych instancij, powinny być prowadzone osobne żurnały spraw wymagających niezwłocznego spełnienia.

8 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, o tém, aby przy zajawianiu długowych zobowiązań z poręką za dłużnika, zeznanie rzeczywistości tych aktów było przyjmowane nie tylko od dającego akt, lecz i od poręczników, tudzież, aby podpis aktów uczyniony w zastępstwie osob nie umiejących pisma, ślepych lub obłożnie chorych, był poświadczany przez miejscową policiją.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 Lutego.

Najjaśniejszy Pan, na wstawienie się JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Polskiego, spowodowane prośbą Juliana Arkuszewskiego, Polskiego wychodzca, w mieście Bordeaux przybywającego, Najmiłościwiej udzielić mu raczył przebaczenie, z dozwoleniem powrotu do Królestwa.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

DANIJA. *Kopenhaga.* Król Jmć zapowiedział ogłoszenie nowej Konstytucyi wyrokiem z dnia 28 Stycznia treści następującej:

«W celu ziszczenia zamiarów Króla Chrystiana VIII, i urządzenia stosunków publicznych Monarchii w sposób zapewniający utrzymanie jej całkowitości i połączenie w jedno rozmaitych części z których jest złożona, postanowiliśmy wziąść na uwagę ogłoszenie nowej Konstytucyi.

«Zamierzamy przeto ustanowić dla Królestwa Duńskiego i Xięztw Schleswig i Holstein, *Stany Połączone*, jakowe mają być peryodyczne i zbierać się będą naprzemiany w Królestwie i Xięztwach. Prawa które nadajemy tym Sta-

nom, a które będą bardziej szczegółowo określone w Akcie Konstytucyonalnym, zależą na udziale Stanów w zmianach podatków, w administracyi Finansów i w stanowieniu praw interesu ogólnego.

«Konstytucya którą mamy obwieścić w pełném użyciu władzy Naszej Królewskiej, nie zmienia w niczém postanowień prawa we względzie Stanów Prowincyonalnych, obecnej łączności Xięztw Schleswig i Holstein, ani stosunków Xięztw Holstein i Lunebourg względem Związku Niemieckiego, Konstytucya zawierać nadto będzie rozporządzenia tyczące się zachowania języka Duńskiego i Niemieckiego we właściwych okręgach Xięztwa Schleswig. Wprzod nim moc prawa udzielona będzie Aktowi Konstytucyonalnemu poddany takowy pod rozbiór ludzi światłych używających szacunku i ufności współobywateli. Wybor tych ludzi pozostawiamy Naszym ukochanym i wiernym poddanym.»

Dalej wyrok Królewski zawiera rozporządzenia tyczące się obioru tych delegowanych, których będzie 52, to jest 26 z Królestwa Duńskiego i tyluż z Xięztw Schleswig i Holstein. Mają oni zgromadzić się w Kopenhadze nie później jak za dwa miesiące. Król zachowuje sobie zasięgnąć też ich rady w innych przedmiotach prawodawczych i administracyjnych, prócz Aktu Konstytucyonalnego który roztrząsać będą. Delegowanym pozwala się używać według upodobania języka Duńskiego lub Niemieckiego.

ANGLIJA. *Londyn*, *29 Stycznia*. Morning Post twierdzi iż jest upoważnionym donieść że wiadomość o rychłém przybyciu Króla Jmci Pruskiego do Anglii jest bezzasadną.

— W Manchester stronnicy wolności Handlu dawali wielką ucztę w celu pokazania że Anglija nie ma powodu obawiać się żadnych działań nieprzyjaźnych ze strony Francyi. Celniejsi Członkowie dawnej Ligi Wolnego Handlu (Free trade League) znajdowali się na tym bankiecie. P. Cobden otrzymał żywe oklaski, kiedy się ujął za honor Francyi. P. Gibson, porównywając cyfry handlu wywozowego do Indyj Zachodnich i do Francyi, rzekł: «Widzicie więc, że ci straszni, ci okrutni Francuzi, których nam chcą wystawić jako naszych wrodzonych nieprzyjacioł, są dla nas równie dobremi spożywaczami, (consommateurs) jak i nasi właściciele ziemscy Indyj Zachodnich, tak przez nas kochani i pielęgnowani.»

— Odbywa się w tej chwili śledztwo w Mansion-house, rezydencyi Lorda Mera Londynu. Mówią o znacznych fałszach i przeniewierstwach, dokonanych przez jednego znakomitego urzędnika.

— Wiadomości dochodzące z eskadry krążącej około wybrzeży Afrykańskich przekonywają że handel murzynów odbywa się tam z podwojoną działalnością pomimo wszelkie usiłowania naszych strażniczych okrętów. Wszystkie małe zatoki i ujścia rzek, pełne są małych statków, niezmiernie szybkich w żegludze, które trudnią się tym handlem i umykają co chwila przed pogonią.

— Gazeta *Times*, powtórzywszy rozprawy Parlamentu Francuzkiego co do zarzutów czynionych Panu Guizot przez P. Odilon Barrot w sprawie Petit i odpowiedzi Ministra, czyni uwagi następujące:

«Obrady Izby Deputowanych Francyi rozpoczęły się od opłakanej i wzbudzającej podziwienie sprzeczki. Największa swoboda opinij we wszystkich zagadnieniach tyczących się systematu i postępowania politycznego jest bezwątpienia istotą Rządu Konstytucyjnego, ale wypadek głosowania pewnej partyi, jakbykolwiek licznej, nie zdolny jest zmazać oskarżenia publicznie zaniesionego przeciw uczciwości Gabinetu. Fakta oparte na dowodach sądowych nie mogą być zmodyfikowane przez oświadczenia nieoznaczone, które rzeczywiście są przyznaniem się i w zagadnieniach tego rodzaju, wyrok Izby jest małej wagi w porównaniu z wyrokiem każdego uczciwego człowięka, którego sumienie i rozsądek potępiają podobne tranzakcye.

«Systemat obrony przyjęty przez P. Guizot zdaje się nam pociągać za sobą ogromną sprzeczność. Utrzymuje on iż tylko szedł za zwyczajem ustalonym, przez sądy cierpianym, a uświęconym przykładami Ministrów, którzy go poprzedzili; ale w tym samym czasie kiedy nagania ten sam akt jako nadużycie, niechce wytłumaczyć się względem okoliczności które mu towarzyszyły i pozostawia całą negacyacyą frymarku w cieniu tajemnicy i intrygi.

«Rzecz widoczna, że jeżeliby targ z P. Petit był sprawą tak niewinną i tak pospolitą jak kupowanie niektórych urzędów w Anglii, żaden Minister niedozwoliłby izby na tym przedmiocie cięży! najmniejszy cień podejrzenia i że Izba Deputowanych niebyłaby puwołana do wyrażenia przez głosowanie nadziei, że Rząd zapobieży na przyszłość, tak opłakanym nadużyciom. Takie są bowiem słowa uchwały najprzyjaźniejszej Ministrom, jaka zapadła większością głosów w Izbie i na której P. Guizot zmuszony był zaprzestać i przyjąć dla się jako uniewinnienie. Nie ulega wątpieniu że Izba cała nietylko była przekonana o prawdziwości przytoczonych faktów, lecz że widziała w tych faktach charaktek moralny, jaki mają w rzeczy samej. P. Guizot, w odpowiedzi swojej panu Barrot wystawiał te fakta jako sfałszowane lub nic nieznaczące, ale ani zaprzeczył ich prawdziwości, ani dowiódł małego znaczenia.

«P. Barrot przeciwnie odpowiedział z mocą nieubłaganej logiki, że nieprzystało Pierwszemu Ministrowi Francyi bronić lub nawet starać się wymówić frymark, w którym poufni agenci Ministeryalni umawiają się z prywatnym człowiekiem, iżby kupił dymisyą u urzędnika, takową dymisyą oddał w rozrządzenie Ministerstwa a natomiast przyjął inną posadę. Albowiem trzeba dobrze zważyć, że w tej osobliwszej sprawie okolicznością najbardziej naganną nie jest przekazanie za pieniądze urzędu publicznego od jednej osoby dla drugiej, ale ten fakt, że Rząd sam skorzystał ztąd iż dymisya była kupiona przez człowieka prywatnego, który gdy kupna swego odstąpił, otrzymał od Rządu wynagrodzenie w innej posadzie.

*

«Prostota obyczajów Pana Guizot, mierność jego fortuny, niepokalana uczciwość jego prywatnego charakteru, tracą swe prawa do uwielbienia powszechnego, jeżeli dają się pogodzić z pobłażaniem i potakiwaniem występkom i nadużyciom, których sam on nie raczy popełniać, ale które dopuszcza i nawet ułatwia. Jeżeli nie nadał Rządowi, którego jest głową, tego charakteru surowej prawości, który dotąd w nim samym nie był pomawiany, idzie za tém, że wina Rządu i przestępstwa ludzi bardziej od niego winnych, spadną na jego głowę.

«Niemniej opłakaną zdaje się nam ta sprawa ze względu na swe następstwa publiczne. Zdolna jest ona podsycać i rozżarzać we Francyi tę głęboką nieufność ku Rządowi, obudzoną przez gorszące processa roku zeszłego. Jest ona bardziej zgubną dla godności i powagi Rządu, niż gwałtowność stu uczt rewolucyjnych. Dowodzi ona, że w zwyczajnym biegu administracyi i w zakresie praw były cierpiane przekupne i przedajne praktyki, które więcej przykładają się do demoralizacyi społeczeństwa, niż występek jednego takiego winowajcy jak P. Teste.»

FRANCYA. *Paryż*, *1 Lutego.* Wczora ukończyły się w Izbie Deputowanych rozprawy nad 5 § adressu, który został przyjęty tak jak jest zredagowany przez Kommisyą po wysłuchaniu mów PP. Thiers, Guizot i Odilón Barrot.

— *Journal des Débats* daje rozmaite szczegóły o sprawach Neapolitańskich z Neapolu po 24 a z Palermu po 21 Stycznia. Dowiadujemy się że sycylijczycy odmówili wszystkich ustępstw udzielonych przez Króla i nieprzestają domagać się przywrócenia Konstytucyi 1812 roku.

— Król Ludwik Filip który od śmierci Xiężny Adelaidy nie opuszczał zamku Tuileries, jezdził wczora do Neuilly.

— Poseł w Szwajcaryi P. Bois le Comte złożył Sejmowi Federalnemu notę Rządu francuzkiego w przedmiocie klasztoru góry św. Bernarda.

— Z Tulonu odpłynęła fregata parowa *le Magellan* pod dowodztwem kapitana Penaud, wioząca do la Plata barona Gros, nowego umocowanego naszego Rządu.

— Donoszą z Algeru o smutnym wypadku zdarzonym z oddziałem 44 ludzi wysłanym z Aumale do Sakhamudi, dla konwojowania transportu żywności. 1 Stycznia zaskoczony został ten oddział przez burzę śniegową na wyniosłościach pod Sakhamudi; zimno tak się natężyło, że w przeciągu kwadransa 14 ludzi zmarzło; reszta schroniła się do pobliskiej wioski, ale straciwszy niemało ujucznych mułów, które skutkiem zawianej drogi pospadały w otaczające przepaści.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *1 Lutego.* Dwór wróci do Pałacu Buckingham 8 Lutego i pozostanie tam na stałem mieszkaniu. — Arcybiskup Cantorbery, Prymas Anglii, jest niebezpiecznie chory. — Sąd Ławniczy Królowej, do którego zaniesiona była skarga przeciw obiorowi X. Hampden na Biskupstwo Hereford, równością głosów zdecydował, że obior ten nie ulega zaskarżeniu.

PARYŻ, *2 Lutego.* Wczora Izba Deputowanych miała do roztrząsania ustęp § 5 adresu, tyczący się Szwajcaryi, ale gdy PP. Guizot, de Lamartine, Thiers i Berryer dla słabości zdrowia nie mogli zabrać głosu, posiedzenie zajęte było przez trzy mowy mało znaczące. — Zapewniają że mianowanie Marszałka Bugeaud, Xięcia d'Isly, Ministrem Wojny jest już podpisane. — Xiążę i Xiężna de Joinville wyjechali do Algeru. Powodem objawionym tej podróży jest stan zdrowia Xiężny, który wymaga pobytu w kraju gorącym, lecz niektóre gazety twierdzą że prawdziwym powodem są nieporozumienia w łonie rodziny Królewskiej i ostrość z jaką Xiążę Joinville powstaje na niektóre działania Gabinetu.

PORTUGALIJA. Podług ostatnich nowin odebranych przez Hiszpaniją, nowa rewolucya wybuchnie niezawodnie w Portugalii przeciw obecnemu Rządowi złożonemu z partyi Cabralistów. Septembriści, mając po sobie Angliją, czekają tylko dowozu ztamtąd broni, żeby powstać w massie.

HISZPANIJA. *Madryt*, *24 Stycznia.* Jenerał Espartero, nie oddawszy dotąd wizyty Królowej Matce, niebyl zaproszony na ostatnie bale dworskie; tém obrażony prosił o pasport dla udania się do Logrono.

BAWARYA. Hrabia Trapani, brat Króla Jmci Neapolitańskiego, spodziewany jest do Munich, gdzie ma pojąć w małżeństwo Xiężniczkę Alexandrę, córkę Królewską.

WŁOCHY. Treść nowin danych po ostatnią pocztę przez *Journal des Débats* z Włoch, ogranicza się do tego, że powstańcy Palermitańscy nie przyjęli wyroków Krolewskich, (któreśmy ogłosili w przeszłym №). Pragną Konstytucyi z roku 1812 i niezwłocznego zwołania Parlamentu w Palermo. Powstanie rozszerzyło się po całym kraju otaczającym stolicę Sycylii. Załoga w Montreal, położonym o dwie mile od Palermo, zdała się tamecznym Benedyktynom, którzy zbrojno przystali do rokoszu. W Neapolu panuje największa niespokojność, lękają się wtargnienia do Neapolu zbrojnych band z gór, gdzie jak słychać, powstańcy Sycylijscy mają swe związki.

RZYM. Nowy dziennik urzędowy *Gazetta di Roma*, ogłasza pod. d. 17 i 19 Stycznia Ustawę Finansową, zatwierdzoną przez Papieża. — Monsignor Russioni mianowany został Ministrem Prac Publicznych na miejsce zmarłego Kardynała Massimo.

AMERYKA. Nowiny z New-York są po 14 Stycznia. W Mexyku nic nie zaszło nowego; jenerał Scott gotował się ciągnąć na Queretaro, gdzie Rząd Mexykański ma w tej chwili swą rezydencyą.

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom II.

III.

Na rozłożystém błoniu które dotyka Kleparza, widać było wysoki parkan z ostrokołów, zajmujący przestrzeń kilkuset sążni. Były to szranki przeznaczone na igrzyska rycerskie, tak często powtarzane w bohaterskich wiekach średnich, a które od czasu kiedy za hasłem danem przez Lutra, duch ofiary upadać zaczął pod ciosem racionalizmu, coraz stały się rzadszemi, aż nakoniec zupełnie wyszły z używania. Zdaje mi się nawet że ostatni turniej uroczysty odbył się na Polskiej ziemi, ten właśnie o którym mówić będę. Parkan tak był gęsty, że kto niebył zaproszony w środek okolonej przestrzeni, nie mógł widzieć co się w niej robiło. Motłoch błąkał się poza szrankami, uszy tylko przykładając do zasklepionych szczelin parkanu, azali przynajmniej czegoś nie dosłyszy. Prawo rycerskie nie przypuszczało innych widzów tylko ze szlacheckiego stanu; z pomiędzy plebejuszów, chyba jaki giermek powagą swojego pana poparty, pod pozorem iż do jego usług jest potrzebny, wciskał się czasem pod galerją między widzami, i tu nawet musiał skłamać sobie jakieś szlachectwo. To wyłączenie gminu od tych widowisk, nie tyle pochodziło z dumy szlacheckiej, ile z obawy czarów, uroków i podobnych brzydkich działań, od których szlachta miała największy wstręt, a któremi ludzie prostej kondycji, zwłaszcza baby, częstokroć bawiły się, wedle powszechnego mniemania. Rycerz zwyciężony skłonny był zawsze przypisać swoje nieszczęście wpływom złego ducha, prędzej niż przewadze przyrodzonej swojego przeciwnika. Ztąd urząd Sędziów szranek był bardzo trudny. Ewinkowali przysięgą, że będą strzegli wszystkich praw rycerskich, niedopuszczając żadnych maleficiów; co było tém trudniejsze dla nich, że ludzie duchownego stanu nietylko że im żadnej w tém pomocy nieprzynosili, ale nawet niechcieli być świadkami krwawych zabaw, które uważali być przeciwnemi zasadom religji, pokoju i zgody. Wszakże wierzenie w czary; w maleficya i tak dalej, było rozpowszechnione w narodzie, nietylko między katolikami, ale nawet między dyssydentami (*), a wierzenia rozpowszechnione muszą się koniecznie na czemś opierać. W około amfiteatru wznosiły się galerje ubrane w bogate kobierce dla widzów obojga płci, tak z Senatorskiego jako i rycerskiego stanu; na dole stali giermkowie i słudzy nadworni tych co siedzieli w galerjach. A między temi galerjami i obszernością i bogactwem odznaczała się Królewska, ozdobiona chorągwiami, na których jednoczyły się — Orzeł Polski, Pogoń Litewska i Lilje Francuzkie. Już widzowie zajęli swoje miejsca, już mnóstwo rycerzów w pełnej zbroi, których twarze zakryte były, tak że tylko po ich gołdach można było ich rozpoznawać, stali przy rumakach swoich, a ci rżeniem przywoływali hasło do boju. Sędziowie zajęli swoje miejsca; wszyscy tylko na Króla czekali.

Nakoniec dał się słyszeć huk dział, odgłos trąb i kotłów, zwiastujący przybycie Króla. Król jechał na białym koniu z grzywą, ogonem i kopytami czarnemi,—przecudny płód Andaluzyjskich dolin, dar Króla Hiszpańskiego, a który otrzymał jako dowód osobliwego szacunku Króla Katolickiego po swojém świetném zwycięztwie nad Hugonotami przy Jarnac, gdzie poległ Xiążę Kondeusz, najdzielniejszy wódz odszczepieńców francuzkich. Rzęd odpowiadał bogactwem i smakiem wysokiej wartości rumaka. Siodło, uzdy, strzemiona pokazywały w złocie gęsto oprawiane rubiny. A na czapraku z jednej strony był wyszyty Orzeł Biały, z drugiej trzy lilje, wszystko z dyamentów. Sam Król, jako jego dworzanie, a nawet kilku panów Polskich, miał na sobie ubiór jaki wówczas był używany na zachodzie — nieco podobny do Hiszpańskiego: ubior złowieszczy dla Polaków. Krol nosił spodnie z jedwabiu białego, bóty czerwone odstające i krótkie, westę z białego atłasu we Florencji tkanego, gęsty kołnierz z Brabanckich koronek, z pod których wisiało na złotym łańcuchu Hiszpańskie Runo. Na tém płaszcz axamitu szkarłatnego, a na głowie ten rodzaj czapki co go tokiem nazywano, na którym błyszczał ogromny soliter, przypinający kitkę z czaplich piór. Z nim przybyli Panowie Dworu, Xiążę Radziwił-Sierotka, Wojewoda Wileński; Marcin Zborowski, Marszałek Koronny; Warszycki Cześnik i Tarło, Krajczy Koronni; Chodkiewicz, Starosta Zmudzki; Gastold, Podskarbi Litewski; Xiąże Wiśniowiecki, Wojewoda Ruski; Niemierzyc, Starosta Czernichowski, — mało co mniej od Króla, zadziwiali dzielnością koni i bogactwem ubiorów. Król jeszcze się więcej odznaczał urodą niż przepychem stroju; łączył regularność rysów włoską, z francuzką zgrabnością, a chociaż zniewieściały rozpustą, jego oblicze zachowały cóś tak szlachetnego i mezkiego, że nadzwyczajne robił wrażenie na tych, których poufalszemi stosunkami nie miał czasu odczarować. Nie można było przypuścić, żeby dusza nikczemna tak wspaniałe mieszkanie mogła otrzymać od Stwórcy. Zresztą, zaprzeczyć nie można, że natura hojnie go była uposażyła; że mu

(*) Jeszcze w mojem dzieciństwie pamiętam, że w czasie posuchy topiono baby, żeby odkryć między niemi czarownicę, która maleficyami chciała naród przyprowadzić do głodu. Czy była w tém jakaś zasada, niewiem; a czego niewiem o tém rozumować nielubię. Wszakże tylu głupich ludzi widziałem i codziennie widzę, co powstają na zabobony naszych przodków, że skłonny jestem wierzyć, że w tych zabobonach było cóś prawdziwego, choćby dla tego, że nigdy głupiec nie będzie miał wstrętu od rzeczy zupełnie głupiej.

dała wszystkie żywioły, które są zdolne wyrobić bohatera. Ale on strwonił wszystkie jej dary, zepsuty przez chytrą matkę, i przykłady najrozpustniejszego dworu. Kiedy przybył do Polski, już był tak dalece utracił smak do cnoty, że ta przyzwoitość, cechująca jej ówczesne społeczeństwo, na wstępie mu się niepodobała. Zadziwili go nasi Biskupi, iż posiadając ogromne dostatki i nosząc najświetniejsze nazwiska, nie odważali się deptać swojego powołania; że odznaczali się czystością obyczajów i wysoką nauką, nie tak jak w ówczesnej Francji, gdzie bogate Biskupstwa były uważane jako uposażenia młodszych członków potężnych rodzin, do otrzymania których nie dawały prawa ani nauki, ani surowe cnoty, ale jedynie wysokie urodzenie i wziętość u dworu bez wiary, a oddanego wszystkim zabobonom. Ta surowość obyczajów naszego wyższego duchowieństwa, krzepiąca się w walce z dyssydentami, nie mało zraziła Henryka, a tém więcej go zadziwiła, że Jagiellonczykowie wcale niebyli słynni z obyczajów swoich, chociaż wysokie cnoty posiadali. Zygmunt Stary nie mało zboczeń pozwalał sobie, a syn jego był jeden z najrozpustniejszych Monarchów, wieku ocechowanego rozpustą. Król Henryk spodziewał się znaleźć w Krakowie coś podobnego do Paryża w nałogach Dworu i wyższego towarzystwa, bo niewiedział że chociaż panowie nasi częstokroć nieprzykładnym żywotem gorszyli szlachtę; opinia publiczna, dla nich wyrozumiała, była bez litości na lada przewinienia niewiasty, chociażby najwyższego stopnia w towarzystwie. Wyobrażenie hańby spadającej na cały ród, ze złego prowadzenia się żony, tak silnie było wkorzenione, że najrozpustniejszy małżonek, zniesć by nie mógł wiarołomstwa swojej towarzyszki. Gdyby ją zamordował mszcząc się za zniewagę swojej sławy, jej własna rodzina przyznała-by mu słuszność. Ztąd, za Zygmunta Augusta, przedmioty przelotnych affektów, bądź Króla, bądź wyuzdanych jego dworzan, były cudzoziemki, co je chęć zysku przywabiała do Krakowa: mieszczki z Gdańska, Poznania i Rygi, czasem jakieś szlachcianki z oddalonych prowincij, a noszące nazwiska nieznane w narodzie. Ale niebyło przykładu, żeby żona Senatora lub wysokiego urzędnika, albo szlachcica osiadłego, mającego jakiękolwiek poważenie w powiecie swoim, chciała zostać faworytą choćby samego Krola, a cóż dopiero równego jej szlachectwem, choć piastującego wysokie dostojeństwo. Albo żeby, jak to bywało we Francji, pan frymarczył żoną, która Króla lub Xięcia jego krwi, skłoniła ku sobie serce, by z jej hańby czerpać dla domu swojego bogactwa i zaszczyty. W narodzie naszym była wielka uczciwość. Żony żyły pod surową strażą swoich mężów, i pod jeszcze surowszą strażą opinii publicznej, która gwoli namiętności Króla naginać się niedawała. I jakkolwiek Królowa Bona usiłowała wprowadzić do nas łatwość obyczajów Florencji i Paryża: lubo wielce przyczyniła się do zepsucia młodych panów, nasza płeć piękna ze wzgardą i wstrętem patrzała na jej sromotne przykłady. Zajączkowska, Giżanka — faworytki Zygmunta-Augusta nigdy przystępu znaleść nie mogły do szlacheckich domów. Henryk i jego Francuzi nie mogli zaprzeczać damom Polskim nadzwyczajnej piękności, ale znajdowali je nudnemi, sztywnemi, niezdolnemi podnieść się do wykwintności i poloru francuzkiego. Widzieli w nich tylko piękne posągi ale bez życia, bo u nich rozpusta była życiem. Przekładali obcowanie męzczyzn więcej odpowiednich ich sposobowi myślenia; chociaż i między mężczyznami już poznać się dawała widoczna reakcja w obyczajach, którą wprowadzeniu Jezuitów przez nieśmiertelnego Kardynała Hozyusza przypisać należy.

Król z orszakiem swoim gdy wjechał w oparkanione koło, cała publiczność zniewolona i majestatem jego godności, i nadobnością jego postawy, powitała go okrzykiem czci i uwielbienia. On zdjęciem czapki z wdziękiem wszystkim podziękował, zastanowiwszy się chwil kilka na środku amfiteatru: czém do reszty zobowiązał widzów; po czém, nakrywszy głowę, poważnie postąpił aż po pod swój balkon Królewski; tam siebie spieszył i zajął miejsce wraz z panami z nim przybyłymi. W pierwszym rzędzie galerji, siadł Król, a po prawej i lewej stronie, kilka wysokich dam: mężczyzni tylne miejsca zajęli. Była Xiężna Lubomirska, owdowiała po Wojewodzie Krakowskim, pani lat sędziwych, słynna światłem i pobożnością, a z którą Król lubił rozmawiać, gdyż ona w młodości swojej, jeszcze, za panowania Franciszka Pierwszego, była w Paryżu: Pani Koniecpolska, Wojewodzina Bracławska; Pani Lanckorońska, Miecznikowa Koronna — obie policzone między najpiękniejszemi damami stolicy. Ale najwięcej zwracała ku sobie oczów, Pani Wapowska, Kasztelanowa Przemyska, z dwiema swojemi córkami, które wyglądały jakby jej siostry. I matka i córki tak były piękne, że między niemi trudno było wybor uczynić. Kasztelanowa była z miejskiej rodziny Krakowskiej, nawet ubogiej. Pan Wapowski, pomimo woli rodziców z nią się ożenił, ale ona rozumem swoim tak umiała zniewolić starego Podkomorzego Przemyskiego, ojca jej męża, że ją wkrótce polubił nad własne córki. Król Zygmunt-August poznawszy ją we Lwowie, tak został oczarowany jej wdziękami, że męża jej umieścił w Senacie jedynie żeby ją ściągnąć do stolicy. Wszakże jej sława najmniejszego szwanku nie poniosła. Jej piękność była jeszcze tak czarująca, że chociaż miała córki na wydaniu, było powszechne mniemanie, że Król był dla niej za nadto grzecznym, i że z nią rozmawiając zapominał nawet o nadobnej Xiężniczce, której serce swoje zostawił opuszczając Francję, a z którą się ożenił skoro tylko odziedziczył koronę po bracie. Kasztelanowa była kobieta przebiegła; ktobkolwiek siedział na tronie Polskim, umiałaby pozyskać wpływy u dworu; mąż we wszystkiém dawał siebie jej powodować, bo przez jej zabiegi i rady otrzymał i wysokie urzędy i kilka intratnych Królewszczyzn od nieboszczyka Króla, bez narażenia jednak sławy; i niepłonną karmił się nadzieją, że z tak zręczną żoną jeszcze do wyższych dojdzie dostojeństw. Nic Kaszte-

lanowi nie brakowało tylko mieć spadkobiercę z płci męzkiej: w tém jedném żona nieumiała go uszczęśliwić, bo Bóg tylko dwiema córkami pobłogosławił ich łoże. Ale te córki były tak piękne, tak dowcipne, tak starownie wychowane, że i na nich wiele liczyli rodzice, żeby wynieść dom swój znakomitymi zięciami. Starsza, była zaręczona z Koniecpolskim, Starostą Sanockim, rodzonym bratem Wojewody Bracławskiego; młodszą, Kasztelanowa długi czas przeznaczała Panu Samuelowi Zborowskiemu, i ku temu niezmordowaną usilność przykładała. Ale Pan Samuel już niewładał swojém sercem. Długo zdawał się nierozumieć przymówień Pani Kasztelanowej, a kiedy mu otwarciej wytłómaczyła się ze swoich widoków, on zaprzestał bywać w jej domu. Z drugiej strony bracia jego, a mianowicie Pan Marszałek Koronny, przywykli do najświetniejszych skolligaceń, nie wiele okazali skwapliwości w nakłonieniu brata do zawarcia ofiarowanego związku. Kasztelanowa, widząc wzgardzoną piękność ulubionej swojej Taidy i związki z jej domem, nieubłaganą powzięła niechęć dla całej rodziny Zborowskich, i żadnej okoliczności odtąd nie przepuściła, żeby jej nie okazać dowodów tej niechęci. I tak, że Król pomimo życzliwości swojej dla Pana Samuela odwlekał nadanie mu buławy Ruskiej, to nie pochodziło wyłącznie z jego gnuśności przyrodzonej; do tego niemało wpływały intrygi Kasztelanowej, która jakkolwiek pamiętna na swoje obowiązki, i dość przenikliwa żeby poznać że Król nie miał dość stałości by umiał jej wynagrodzić ich poświęcenie, wszakże korzystała ze względów Królewskich, przynajmniej tyle, ile oględna na sławę kobieta z nich korzystać może. Żeby Pan Samuel był jej zięciem, wszystko co żądał, od Króla natychmiast by otrzymał, przy zabiegach tak zręcznej poplecznicznki. Ale ona pałając zemstą, wszelki wpływ jaki uzyskać umiała, obracała na jego szkodę. Nie mogąc go wyrugować z życzliwości Królewskiej, chwyciła się innego środka. Poznawszy że z pomiędzy paniczów przybyłych z nim z Francji, Pan Villaret był jemu najmilszym, umiała rozpłomienić jego serce dla swojej Taidy, i odwrócić ku niej uczucia, które do niej-że samej z początku skierowane były. Ani wzajemność młodej dziewicy dla gładkiego cudzoziemca bynajmniej ją niezastraszała. Dobrze albowiem wyrachowała, że czy Król zostanie w Polsce, czy odzierży w spadku potężniejszą Koronę, zawsze jego ulubieniec między możnymi postawiony będzie. W pierwszym przypadku z indygenatem wysokie otrzyma zaszczyty, w drugim jeszcze korzystniejsze łaski na niego spadną. Kawaler de Villaret chociaż z wysokiej krwi Francuzkiej, będąc młodszym bratem głowy swojego rodu, niemiał żadnego majątku, i gdyby nie względy Królewskie, stan duchowny, lub professja w zakonie Maltańskim, byłyby dla niego jedynym środkiem utrzymania siebie z przystojnością stosowną do świetności jego krwi. Trzeba było jej walczyć, żeby przezwyciężyć wstręt Pana Kasztelana Przemyskiego od dania córki Francuzowi jakkolwiek zacnemu, ale który na niczém niebył osiadłym. Ale czegoż zręczna kobieta dokazać nie może. Sam Król prosił Kasztelana o rękę jego córki dla swojego przyjaciela, a on jej odmówić nie śmiał. Zaręczyny natychmiast się odbyły. Król żeby Kasztelanowi ulżyć wydatku na wyprawę, konferował mu zaraz wakujące Starostwo Knyszyńskie, oświadczając przy tym datku, że o żadnym posagu Kasztelan myślić nie powinien, gdyż póki żyć będzie, ani kawalerowi de Villaret, ani jego małżonce na niczém zbywać nie będzie.

W krótce miał się odbyć obrzęd weselny, a nadobna Kasztelanka szczerze przywiązana do swojego przyszłego męża, z biciem serca, z widoczną niespokojnością, okiem mierzyła te szranki, gdzie wkrótce jej kochanek miał się potykać. On, jako i rodacy jego, byli wpisani w poczet Pana Samuela: i w tém przynajmniej się pocieszała, że niebędzie się mierzył z tym, który powszechnie uchodził za najstraszniejszego zapaśnika w Polsce. Wszakże to, czułej kochanki uspokoić nie mogło; było albowiem oprócz Pana Samuela niemało takich rycerzy, których prawica rzadko kiedy zawiodła, — z takimi za chwil kilka Pan Villaret miał się potykać. Na przemian strach o zdrowie i życie kochanka, znowu nadzieja zwycięztwa i widzenia u nóg swoich złożoną jego nagrodę, kołatały sercem pięknej Taidy; i te uczucia tak się wyrażały na jej licach, tak je barwiły, że jej znajomi nie mogli niewyznać że nigdy równie piękną ją niewidzieli. Jej starsza siostra, Elżbieta, obojętnym wzrokiem patrzała na szranki, w nich oczekując zabawy, bez żadnego dla serca niebezpieczeństwa, bo jej narzeczony, odbywający wówczas poselstwo od Rzeczypospolitej do Hana Krymskiego, niebył w Krakowie, i dopiero za niedziel kilka miał powrócić, ażeby u stóp ołtarzy dozgonną jej zaprzysiądz wiarę.

Już rycerze wykonali przysięgę, że żaden z nich nie nosi przy sobie nic takiego, czémby, niegodziwym sposobem, pomagał męztwu i szczęściu, jakich tylko od samego Boga i jego wybranych oczekiwać wolno; że w najzaciętszej bitwie, na głos surmy pokoju, zaprzestanie razów; że, nakoniec, dochowa wszelkich praw rycerskich, jako nie godzić w konia przeciwnika, ani jego samego niżej pancerza bronią dotykać — i tak dalej. Wojewoda Opaliński, Kasztelanowie: Wapowski i Tęczyński — Sędziowie turnieju, zajęli miejsca; a przy nich Heroldowie: Sared, Herold Francuzki, z Królem Henrykiem przybyły, i Szwarc'adler, Herold Xięcia Pzuskiego, w bogatych odzieżach stali. Bo rzecz godna uwagi: lubo Polska była Rzeczpospolitą szlachecką, nigdy w niej niebyła rozwiniętą nauka herbowa, ani znajdujemy śladów, by w niej były kiedykolwiek kollegija heraldyczne. Na turnieje przywoływano zwykle heroldów z obcych ziem, a zwłaszcza od rycerzów krzyżowych i mieczowych. Tych heroldów sprowadzano wielkim kosztem, i sowicie ich nagradzano; ale ich professja nigdy u nas nieotrzymała indygenatu. Nasze herby są pokryte tajemnicą, której dotąd nikt nie odkrył. Pozostają się wprawdzie po niektórych domach, jakieś szczątkowe podania o ich rodowych godłach, ale te

coraz więcej się zacierają, tak dalece, że wkrótce wszelkie ich ślady zaginą.

Na znak dany przez Króla, heroldowie na środek szranków stanęli, i Sared w języku łacińskim przeczytał warunki i prawa turnieju, po czém wrócili na swoje miejsca.

Igrzyska zaczęły się od pojedyńczych utarczek. Wodzowie dwóch obozów otworzyli turniej, jeden na drugiego nacierając.

Xiążę Janusz Radziwił miał na sobie zbroję połyskującą się jak zwierciadło: jego szyszak był ozdobiony blachą złotą, a na puklerzu nosił trąby Radziwiłowskie w Orle Rzeszy Niemieckiej.

Samuel Zborowski miał zbroję z Jorkskiej stali, złotem nabitą w girlandę, roboty przecudnej: na zbroi, była zawieszona szarfa błękitna, już znana czytelnikowi. Jego tarcza była ze stali szmelcowanej w błękit — godło stałości; a na niej, zamiast rodowego herbu, błyszczała Salamandra w płomieniach, a w około niej napis: "Z nich się żywię."

Obaj rycerze natarli na siebie całkowitym pędem swoich wiatronożnych rumaków. Na środku pobojowiska natknęli się kopiami o pancerze: obie kopije na drobne kawałki się roztrzaskały, ale ani jeden ani drugi rycerz, nie opuścił strzemion. Stanęli, jak skały nieruchome.

Odgłos powszechny uwielbienia dał się słyszeć ze wszystkich galeryj.

Wodzowie, po tém dzielném spotkaniu się, wrócili każdy na swoje miejsce.

Za nimi inni rycerze popisywali się. Ze strony Samuela, Villaret szedł na Tarłę, i udało mu się po powalić; znowu ze strony Radziwiła, Pan Zawisza zsadził Pana Pardaliana. Chciał go pomścić Pan Kreki, ale zwyciężonym został od Pana z Grabowa. Znowu udało się Panu Bekieszy wywrócić Pana Wojciecha z Górki, jednego z dzielniejszych rycerzy obozu X. Janusza. Z jednej strony padli: Paweł z Gozdawy, Gabriel Strzemień, Hrehory Hlebowicz, Michał Juraha, Dymitr Xiążę na Czetwertni, Hłasko z Mielsztyna; z drugiej, niewięcej szczęśliwego losu doświadczyli: Jakób Niemierzyc, Bogdan Szaszko, Gerasym Wołczek, Stefan Kalennik, Mateusz Odrowąż, Hrabia de Brankas. Wszakże równy był wymiar szczęścia tak dla jednej, jako i dla drugiej strony. Każda albowiem z początku miała dwudziestu-czterech rycerzy, a już tylko piętnastu liczyła, bo wedle porządku przepisanego od Króla, rycerz który opuścił siodło, już niemiał prawa walczyć.

Rycerze spieszeni stali w milczeniu z głowami spuszczonemi na piersiach, ale Król żeby im ulżyć wstydu, kazał ich zaprosić do swojej galeryi, i pocieszył łaskawemi słowy, oddając wszelką należną sprawiedliwość ich odwadze niezaprzeczonej, chociaż zdradzonej losem.

Po tych wszystkich pojedyńczych szermach, stosownie do programatu turnieju, przyszło do ogólnej bitwy na ostre. Każdy zapasnik użyć mógł wedle woli — kopii, topora, czekanu i miecza.

Piętnastu rycerzy z jednej, piętnastu z drugiej strony, rzucili się na środek bojowiska, jak dwie chmury gradowe. Szelest broni, odgłos razów, grom pocisków, — przedstawiały widowisko przerażającej piękności: zwłaszcza kiedy w jednej chwili, wszystkie kopie, i całe, i odłamane, cisnięte zostały, a bój rozpoczął się na miecze. W tej strasznej utarczce, przez chwil kilka los zdał się niesprzyjać Xięciu Radziwiłowi, bo ze strony jemu przeciwnej trzech rycerzów rannych wyniesiono ze szranek, a on pięciu utracił. Już widocznie zwycięztwo zdawało się przechylać ku pocztowi Pana Samuela, któremu niepodobna była dotrzymać, ale wkrótce szala się zrównoważyła. Bo w czasie kiedy Pan Samuel zażartą bitwę toczył z Panem Zawiszą, — którego olbrzymia siła mogłaby dziś uchodzić za bajeczną, — a kilku rycerzy z jego pocztu, niedopuszczali Xięciu Radziwiłowi biegnąć w pomoc Panu Zawiszy, jeden Rycerz, z pocztu Xięcia, który w pojedyńczych harcach niebrał udziału — widać z powodu iż chciał swoje siły oszczędzać — padł, z szybkością kamienia toczącego się ze stromej góry ku dolinie, na odsiecz Xięciu Januszowi.

Pierwszy który doznał jego ręki, był młodzieniec rozpoczynający swój zawód rycerski, Stanisław Myszkowski, Podkomorzyc Krakowski, dziedzic obszernych włości, a rodzony siestrzan Zborowskich. Nieznajomy Rycerz nderzył go mieczem po karku. Rzemień łączący szyszak ze zbroją przeciętym został: krew trysnęła: pochylił się młodzieniec na szyję konia, i przez łeb padł bez przytomności na piasek. Montmorency, chcąc pomścić kolegę, rzucił się na zwycięzcę, i raził go mieczem po szyszaku tak, że głęboką szczerbą napiętnował na nim świadectwo swojej siły. Rycerz ani się zachwiał; ale miecz szybko zawiesiwszy na temblaku, porwał topór, i w okamgnieniu ugodził nim w przód pancerza. Francuz wytrzymać niemógł podobnego pocisku: padł na tył swojego rumaka; a rycerz przyskoczył do niego, i niedając mu czasu powstać na siodle, ręką go zrzucił. Padł Mantmorency, — i powstał: ale ustać niemógł na nogach. Krew mu puściła się z gęby.

Odgłos uwielbienia podniósł się ze wszystkich galerij za to podwójne zwycięztwo, a Xiąże Janusz swobodnie pośpieszył na odsiecz Panu Zawiszy. I w porę, bo jeszcze chwil kilka, a byłoby zapóźno, bo już upadać zaczynał pod niezmordowanemi uderzeniami Paua Samuela, i widocznie coraz słabiej się składał.

(Dok. nast.)

Позволяется печатать. 2 Февраля 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.